

Michał Hanczakowski 

SKRWAWIONE ZIEMIE, SPALENI LUDZIE – O POWSTANIU I FUNKCJONOWANIU ARKADYJSKIEGO MITU CZECH ORAZ O JEGO DEKONSTRUKCJI W TRYLOGII HUSYCKIEJ ANDRZEJA SAPKOWSKIEGO

SŁOWA KLUCZOWE

Europa Środkowa; Andrzej Sapkowski; Mariusz Szczygieł; mit arkadyjski; Jan Hus

Na husycką trylogię Andrzeja Sapkowskiego składają się następujące powieści: *Narrenturm*, *Boży bojownicy* i *Lux perpetua*¹. Z perspektywy ponad dziesięciu lat, które upłynęły od wydania ostatniego tomu, można zaryzykować twierdzenie, że całość ta nie wejdzie do kanonu polskiej literatury współczesnej, choć początkowo krytyka chciała widzieć w trylogii husyckiej pionierskie odnowienie polskiej powieści historycznej. Czas jednak obnażył wszystkie słabości wspomnianych książek Sapkowskiego – błędy w konstrukcji bohaterów, naiwność i powtarzalność zabiegów fabularnych, drażniącą stylizację historyczną... – wszystko to, na co początkowo krytycy niechętnie zwracali uwagę. Trylogia husycka pozostaje jednak tekstem ciekawym, jeśli idzie o polsko-czeskie kontakty literackie. Wynika to, moim zdaniem, ze sposobów recepcji literatury i kultury czeskiej w Polsce, i w tym sensie o jej znaczeniu decydują bardziej kryteria socjologiczne niż wartości artystyczne.

W niniejszym tekście chciałbym przedstawić trzy husyckie książki Sapkowskiego jako głos demitologizujący czeską arkadyjskość – motyw wyraźnie obecny

Michał Hanczakowski — dr, Katedra Sławistyki, Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Palackiego w Ołomuńcu, ul. Křížkovského 10, 771 80 Ołomuniec, Czechy; e-mail: hanczakowski.michal@gmail.com; <https://orcid.org/0000-0001-5603-0661>

¹ Wszystkie cytaty z trylogii pochodzą z następujących wydań (w nawiasie skrót używany przy cytowaniu): Sapkowski 2003 (N); Sapkowski 2004 (BB); Sapkowski 2007 (LP).

w recepcji kultury czeskiej w Polsce. Przekonanie o tym, że Czechy w zestawieniu z Polską są swego rodzaju rajem (jak tego chciał Mariusz Szczygieł) czy też Arkadią (bo element składowy owego mitu stanowi ograniczenie funkcji zinstytucjonalizowanej religii), jest – moim zdaniem – jednym z czynników decydujących o atrakcyjności czeskiej kultury w Polsce. Ślady tego procesu idealizacji Czech odnaleźć można przynajmniej od połowy lat 80. XX wieku, dlatego też w pierwszej części tekstu cofnę się do nich, by następnie pokazać sposoby funkcjonowania czeskich tekstów przed przełomem antykomunistycznym i po nim. W finalnej części artykułu skupię się zaś na postaci Jana Husa w cyklu śląskim (tego właśnie terminu użyła Anna Gemra – por. Gemra 2012: 207), by pokazać, że funkcjonuje ona nie tylko jako *pars pro toto* dla zabiegów ideologizujących tę postać w Polsce na przestrzeni drugiej połowy XX wieku, ale również jako metafora krwawej i nieludzkiej historii współczesnej dotyczącej Europę Środkową.

Jak zauważył swego czasu Jacek Baluch, o specyfice recepcji literatury czeskiej w Polsce po roku 1945 decydowało jedno zjawisko nieobecne we wcześniejszych fazach kontaktów obu kultur: „novum stanowiło dotarcie czeskiej literatury do szerszego czytelnika” (Baluch 1992: 161). Według Balucha, charakter jej recepcji zmienił się w latach 70., kiedy to lektura czeskich tekstów przestała być tylko domeną wykształconej elity. Do Polski dotarły popularne książki Jana Drdy czy też tak specyficznie czeskie opowiadania Bohumila Hrabala. Literatura i kultura południowych sąsiadów stały się w Polsce popularne, co z kolei prowadziło do widocznego przynajmniej przez kilka (jeśli nie kilkanaście) lat zjawiska dysproporcji we wzajemnej recepcji polskiego i czeskiego kręgu kulturowego. Inaczej rzecz ujmując, ów masowy czytelnik sprawił, że literatura czeska była bardziej obecna w Polsce niż kultura polska w Czechach². W efekcie tej dysproporcji doszło do sytuacji, w której Czesi ignorowali polski rynek wydawniczy jako mało interesujący: nie powstawały nie tylko teksty o Polsce, ale też – co z mojego punktu widzenia ważniejsze – utwory, które Polakom przedstawiałyby Czechy, co z kolei zadecydowało o specyficznym miejscu zajmowanym przez południowych sąsiadów w polskiej świadomości kulturowej.

Na lata 80. jako moment kluczowy dla polsko-czeskich związków kulturowych wskazał niedawno Przemysław Czapliński (Czapliński 2016). Spostrzeżenia Jacka Balucha dotyczyły obiegu oficjalnego, wiadomo jednak, że okres ten naznaczony został w polskiej literaturze obecnością przynajmniej dwóch obiegu. Jak pokazują badania statystyczne związane z literaturą drugoobiegową, także w niej można mówić o nadreprezentacji tekstów czeskich – według Beaty Dorosz, czeska literatura była pod względem liczby przekładów trzecią najpopularniejszą

² Tendencja ta, zdaniem Izabeli Mroczek, w ostatnim czasie zanikła, przede wszystkim za sprawą szerszej recepcji literatury polskiej w Czechach (por. Mroczek 2016: 84).

literaturą obcą w polskim drugim obiegu, po rosyjskiej i angielskiej (Dorosz 1993: 346). Dorota Dudek wyciąga z tych danych statystycznych optymistyczny wniosek, że „polski drugi obieg odegrał niebagatelną rolę w propagowaniu kultury czeskiej wśród polskich czytelników, pozwolił na lepsze poznanie literatury czeskiej, nie ograniczając się jedynie do pozycji beletrystycznych” (Dudek 2001: 230). To ważna konstatacja, można bowiem stwierdzić, że recepcja czeskiej kultury miała charakter totalny – zarówno w obiegu oficjalnym, jak i podziemnym pojawiła się fala fascynacji Czechami, czego efektem był, z jednej strony, szeroki zasięg społeczny oddziaływania, zaś z drugiej – swoista kulturowa interferencja konstruktywna. Czechy stawały się stopniowo punktem odniesienia dla polskiej kultury.

Jednym z ważniejszych tekstów budujących w omawianym okresie polską tożsamość kulturową i geopolityczną okazał się esej Milana Kundery *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*. Według Przemysława Czaplińskiego, publikacja tego właśnie tekstu stanowiła moment, w którym dotychczasowe relacje przestrzenne polskiego życia kulturalnego zaczęły ulegać zmianie. Opublikowanie eseju Kundery nazywa Czapliński „poruszeniem mapy” (Czapliński 2016: loc. 3743). Towarzyszyło mu pojawienie się pojęcia Europy Środkowej, które samo w sobie doczekało się już obszernej literatury przedmiotu, dla mnie jednak interesujące będzie wyłącznie to, jak zostało ono uwikłane w problematykę bohemistyczną. Uwikłanie to dokona się przede wszystkim za sprawą samego Kundery, który do dziś zresztą kojarzony jest w Polsce jako jeden z najważniejszych współczesnych pisarzy czeskich, choć – jak wiadomo – od dawna już po czesku nie pisze. Idealizacja Europy Środkowej przełożyła się w polskiej recepcji na idealizację Czech. Kundera chciał widzieć w Europie Środkowej oazę różnorodności i tolerancji dla mniejszości etnicznych czy religijnych, i ten wyidealizowany obraz uległ w polskich warunkach swoistej konkretyzacji. Sama Europa Środkowa zaczęła z czasem znikać z polskiego dyskursu, ale pojawiło się przekonanie, że te same cechy można przypisać Czechom, skoro to właśnie czescy pisarze tak pięknie pisali o tym obszarze.

Tekst Kundery nie tylko pokazał, jak rodzi się Arkadia, ale też pomógł polskim czytelnikom zauważyć, że ową Arkadię cechuje jej własna dynamika historyczna. Stało się tak za sprawą kolejnego czeskiego eseju – tekstu Josefa Kroutvora *Europa Środkowa: anegdota i historia*, który zajmuje już poczesne miejsce w kanonie eseistyki południowych sąsiadów widzianym oczami polskiego czytelnika, a to za sprawą włączenia go przez Jacka Balucha do *Antologii czeskiego eseju*. Dla mnie istotne będzie, że zdaniem Kroutvora kwestia historii stanowi dla mieszkańców Europy Środkowej kwestię tożsamościową. Rozważania czeskiego eseisty o historii stają się, dzięki recepcji tego tekstu w Polsce, narracją nie tylko o czeskiej, ale

i polskiej świadomości historycznej. Kroutvor wskazywał, że historia jest w środkowoeuropejskich warunkach doświadczeniem traumatycznym:

Dla Środkowoeuropejczyka historia to przede wszystkim suma gorzkich doświadczeń. Wewnętrzne animozje i nieporozumienia także nie są dlań rzadkością. Historia przypomina najbardziej nieproszonemu gościu, intruza wdzierającego się w prywatność. Człowiek Europy Środkowej chce mieć wreszcie spokój, lecz zabierają mu go siły wyższe (Kroutvor 1993: 241).

Jednakże to, co miało być w zamiarze autora diagnozą, w wypadku polskiej recepcji stało się mitotwórczą inspiracją. Wydaje się, że dla Polaków ważniejsze okazały się tezy Kroutvora, wedle których literatura ma szczególne znaczenie w mapowaniu Europy Środkowej, niż uwagi eseisty, że mowa o obszarze, na którym wydarzenia historyczne potrafią prowadzić do ludzkich tragedii. A przecież o tym właśnie Kroutvor wspominał w zakończeniu swego tekstu:

Wielka historia fizycznie napiera na ludzki byt [...] Jak zatem sobie ulżyć, jeśli nie dowcipem? Historyjka jest żartobliwym komentarzem wielkiej historii, drobnym przypisem na marginesie podręcznika dziejów. Anegdota środkowoeuropejska udowadnia absurdalność historii (Kroutvor 1993: 287).

Pod koniec lat 80. XX wieku doszło do sytuacji, w której polscy pisarze zaczęli współuczestniczyć w budowaniu wielkiej narracji związanej z *genius loci* Europy Środkowej. Samodzielne tworzenie zarówno narracji, jak i historii poświęconej regionowi sprawiło, że teksty czeskie stawały się coraz mniej potrzebne. Zmiany systemowe z końca lat 80. sprawiły, że czeskie odniesienia straciły instytucjonalne wsparcie państwa, o którym wspominała Dorota Żygadło-Czopnik (por. Żygadło-Czopnik 2015: 91). Koniec funkcjonowania dwuobiegowego systemu życia literackiego i podporządkowanie książki regułom wolnego rynku sprawiły, że Czechy stopniowo zniknęły z polskiego horyzontu czytelniczego, mimo że na lata 90. przypadł – jak oceniają Joanna Królak i Marcin Ł. Filipowicz – „okres bardzo dynamicznego rozwoju popularyzacji czeskiej literatury i czeskiej nauki o literaturze” (Królak, Filipowicz 2009: 233). Przełom XX i XXI wieku cechował się swoistym paradoksem równoczesnej popularyzacji i słabnącego oddziaływania literatury czeskiej. Czechy interesowały Polaków o tyle, o ile służyły do opisywania polskich traum i polskiej świadomości – dokładnie tak samo, jak wcześniej działało się w wypadku pojęcia Europy Środkowej. Dlatego właśnie w okresie dynamicznego rozwoju popularyzacji literatury południowych sąsiadów mogło dojść do sytuacji, w której czeska literatura czytana w Czechach została przez Polaków odrzucona. Wspomina o tym Izabela Mroczek:

Brak informacji o zjawiskach charakteryzujących literaturę czeską ostatnich lat sprawia, że teksty Viewegha, Obermannowej i Pawłowskiej nie tylko nie odniosły w polskich realiach popularności porównywalnej choć w części z ich bestsellerowym charakterem w rodzimym kontekście, ale wręcz spotkały się z brakiem zainteresowania polskiego rynku czytelniczego (Mroczek 2009: 133).

Polacy nie potrzebowali czeskich tekstów o Czechach, a jedynie tekstów czeskich, które mogłyby stanowić punkt odniesienia dla polskich realiów. Z czasem więc autentyczne czeskie teksty zniknęły, a w ich miejsce pojawiły się stereotypy, szczególnie zaś ten mówiący o charakterystycznym humorze czeskim, sankcjonowany zresztą przez znajomość wybranych według określonego klucza tekstów kultury południowych sąsiadów. Czechy znikają zatem – trochę jak kot z Cheshire – kończąc na uśmiechu. Polacy nie potrzebowali już czeskiej literatury czy kina, by móc sobie wyobrazić Czechy, a nie potrzebowali ich, ponieważ kreślili wówczas własną wizję tego kraju, dopasowującą Czechy do tego, by więcej mówić o Polsce niż o samych Czechach.

Jak zauważa Przemysław Czapliński, „zanim powstanie mapa, musi pojawić się narracja” (Czapliński 2016: loc. 4118). Słowa te poprzedzają rozważania autora o Czechach jako miejscu nieaktywnym pamięciowo w polskiej kulturze. Używając do opisu zjawisk kulturowych metafory kartograficznej, można powiedzieć, że Polacy zaczęli kreślić mapę swego południowego sąsiada samodzielnie, tworząc rozmaite wersje mitycznych Czech. W tym mitotwórczym projekcie brali udział różni ludzie – historycy, dziennikarze, pisarze... Swoją tezę o idyllicznym obrazie Czech w polskiej literaturze Czapliński ilustruje cytatem z *Prowadź swój pług przez gości umarłych* Olgi Tokarczuk:

W pólkach rozmyślałam też o Czechach. Pojawiała się granica, a za nią ten piękny, łagodny kraj. Wszystko jest tam oświetlone Słońcem, połączane światłem. Pola oddychają równo u podnóża Gór Stołowych, które powstały chyba tylko po to, żeby było ładnie. Drogi są proste, strumienie czyste, w przydomowych zagrodach pasą się Daniele i Muflony; małe Zające hasają w zbożu, a do kombajnów przywiązuje się dzwonki, żeby je delikatnie przepłaszać na bezpieczną odległość. Ludzie nie spieszą się i nie ścigają we wszystkim ze sobą. Nie gonią za mrzonkami. Podoba im się, kim są i co mają (Czapliński 2016: loc. 4146).

Takie przedstawianie Czech wydaje się logiczną konsekwencją dokonanej wcześniej idealizacji Europy Środkowej. Skoro bowiem geopoetyczny konstrukt, za jaki uważam Europę Środkową, dostał się do Polski z Czech, to logiczne wydaje się, że w tym kraju musiało pozostać arkadyjskość na tyle dużo, by była ona elementem tożsamościowym a zarazem towarem eksportowym. Jako autorzy idealizujący Czechy wymienieni zostają Antoni Kroh i Aleksander Kaczorowski.

Za konsekwencję tego trendu Czaplński uznaje twórczość Mariusza Szczygła, ze szczególnym uwzględnieniem *Gottlandu* i *Zrób sobie raj*, przy czym twórczość ówczesnego dziennikarza „Gazety Wyborczej” zostaje ujęta nie w kategoriach mitorwórczych, ale jako swoisty katalizator epistemologiczny polskiego społeczeństwa: „wielkim osiągnięciem Szczygła było właśnie przywrócenie ochoty na pytania generalne” (Czaplński 2016: loc. 4206).

Historia czeska w ujęciu Szczygła interpretowana jest przez Czaplńskiego jako przestrzeń bez traumy. Tomáš Baťa, Lída Baarová, Marta Kubišová – wszystkie te postacie, pomimo tragizmu ich losu, składają się na obraz czeskiej historii w wieku XX jako narracji różniącej się od polskich zmagani z świadomością historyczną. Odrębność ta decyduje o atrakcyjności czytelniczej, ma bowiem rzekomo pozwalać na zredefiniowanie tragizmu:

Autor pokazuje Czechów jako społeczeństwo, które tak samo jak my znalazło się w orbicie dziejowego tragizmu, lecz wypracowało wobec owego doświadczenia inną postawę. Można ją nazwać postawą zawieszonoego osądu. Nie oznacza to, że Czechom obce są uczucia nienawiści, zemsty, rewanzu czy resentymentu. Chodzi o to, że Czesi przedstawieni przez Szczygła nie dążyli do legitymizacji i instytucjonalizacji takich emocji. [...] tragiczne doświadczenie totalitarne nie prowadzi do kultu ofiar i osądu prześladowców, lecz do redefinicji tragizmu (Czaplński 2016: loc. 4294).

Owa redefinicja ma się polegać na tym, że:

Prześladowani odmawiają wejścia w rolę oskarżycieli, nie chcąc korzystać z przysługującej im przewagi; sami siebie określają jako zbyt słabych dla osądzenia drugiego człowieka. Wina pozostaje winą, lecz orzekać ją powinny instytucje państwa, w związku z czym sąd nie przenosi się do życia publicznego (Czaplński 2016: loc. 4294).

Co ważne, nie liczy się prawdziwość takiego obrazu, ale raczej to, że „Szczygiel postrzega kulturę czeską jako mechanizm blokujący wszelkie traumatyzmy” (Czaplński 2016: loc. 4302). W tym sensie opowieść o przeszłości Czech staje się w swej istocie opowieścią o tym, czego najbardziej brakuje Polakom – historii jako płaszczyzny, która nie rodzi demonów i nie przyczynia się do destrukcji panującego ładu społecznego.

Ten raj opisywany przez Szczygła funkcjonalizowany był na tak wielu płaszczyznach, że w końcu w dyskursie o Czechach musiała się pojawić również płaszczyzna historyczna. Sama jej obecność okazywała się kłopotliwa, bowiem raj to miejsce bez czasu, czy też miejsce zanurzone w tym, co Mircea Eliade nazwał pracą mitycznym (Eliade 1993: 89) – dopiero wygnanie z raju wprowadza przemijanie, które wiąże się z czasem świeckim, czyli linearną płaszczyzną, której dotyczy opis historiograficzny. I chociaż Czechy Szczygła już od *Gottlandu*

uwikłane były w historię, to jednak dopiero w książce *Zrób sobie raj* została ona sfunkcjonalizowana ostatecznie.

Czeska świadomość historyczna została przez autora przedstawiona w opozycji do analogicznej świadomości polskiej, co prowadzi Czaplińskiego do wniosku o braku historycznej traumy w wypadku Czechów. W moim przekonaniu, taka lektura książek Szczygła stanowi tylko nadbudowywanie kolejnego piętra na mitologizowanie Czech – o tyle niebezpieczne, że prowadzone z wykorzystaniem języka naukowego. Można ten mechanizm prześledzić w oparciu o następujący fragment:

Proszę Państwa, powiem szczerze: nielatto w Czechach dokonać bohaterskiego czynu.

Rozpytywałem, dlaczego nie istnieje żaden pomnik poświęcony zamachowcom: spadochroniarzom ćwiczonym w Wielkiej Brytanii przez RAF i w grudniu 1941 roku zrzuconym nad okupowanym krajem, żeby mogli za jakiś czas dopaść Heydricha i przegryźć mu gardło? [...]

Odpowiedzi były mniej więcej takie: – Jak to nie mają miejsca pamięci? Naprzeciwko prawosławnej cerkwi Cyryla i Metodego w Pradze, gdzie schował ich biskup, ale po trzech tygodniach ukrywania się w podziemnej krypcie otoczyło ich ośmiuset gestapowców i nie było przebaczenia. Niemcy przez małe okienko wrzucali im do krypty granaty z gazem łzawiącym, lecz ci dzielni żołnierze wyrzucali je z powrotem. Niemcy sprowadzili w końcu straż pożarną, która wsuwała węża strażackiego, ale zanim zaczęła pompować wodę, spadochroniarze tego węża kilka razy wypchali na zewnątrz. Do momentu, aż złamała im się drabina, bo okienko było wysoko pod sufitem i nie sposób już było do niego sięgnąć. Kiedy broniącemu się żołnierzowi został jeden nabój, sam strzelał sobie w głowę – i tak skończyli życie. A więc naprzeciwko Cyryla i Metodego, kilka metrów od tego okienka śmierci, jest fajna knajpa i właśnie ten lokal na ich cześć nazywa się Pod Spadochroniarzami.

To mało? (Szczygieł 2011: 82–83).

Efekt różnych instancji nadawczych – anonimowa opowieść zawarta w odnarratorskiej wypowiedzi – zostaje tu osadzony w tekście intuicyjnie identyfikowanym jako reportaż czy literatura faktu albo non-fiction. Polski czytelnik nie ma podstaw, by negować prawdziwość tak przytaczanej wypowiedzi, ale również intuicyjnie wyczuwa, że ma do czynienia z prezentowaniem historii przy użyciu anegdoty – czyli dokładnie tym zjawiskiem, o którym przed laty pisał Josef Kroutvor. Knajpa jako sposób upamiętnienia tragicznej przeszłości staje się owym dowcipem, który ma obłąskawić nieludzkość historii w Europie Środkowej. Anegdota ta może być z polskiej perspektywy opowiadana w Czechach i o Czechach, i w tym sensie potwierdza ona tylko, że stosunek Czechów do swojej przeszłości jest inny niż Polaków. Spróbujmy sobie wyobrazić, że mieszkańiec Warszawy uznaje za wystarczający sposób upamiętnienia powstania warszawskiego w postaci knajpy dedykowanej powstańcom...

Przypomnieć jednak w tym miejscu wypada, że opisane wydarzenia historyczne są fragmentem tzw. heydrichiady. Wedle szacunków historyków czeskich, przyczyniły się one do śmierci ok. 5000 ludzi, czego symbolem stało się wymordowanie wioski znanej kiedyś jako Lidice. To jedno z najbardziej traumatycznych wydarzeń w czeskiej historii okresu II wojny światowej, jednak dla Szczygła celem opowieści o nim jest zaprezentowanie czeskiej pamięci pozbawionej traumy. Dowód anegdotyczny staje się więc podstawą wniosku zarówno o pamięć, jak i traumie oraz tragizmie. Na tak zsubiektywizowaną opowieść z czeskiej historii, która funkcjonuje – co trzeba podkreślić – jako przykład literatury faktu czy też reportażu, zostaje nadbudowana interpretacja krytyczna, wychodząca z założenia, że prawdziwości tej wypowiedzi nie trzeba podważać – bo też kto jeszcze w ogóle oczekuje prawdy od współczesnej literatury? Mitologizująca funkcja tekstów Szczygła zostaje w tym układzie naturalnym wyznacznikiem gatunkowym, niejako wbrew funkcjonującemu w literaturoznawstwie przekonaniu, że reportaż oddziela od literatury pięknej wymóg autentyzmu (Kąkolewski 1992: 932).

Mariusza Szczygła niespecjalnie interesuje historia średniowieczna, która nie wiąże się już w polskiej świadomości z żadną traumą – o te dba raczej historia współczesna. Andrzej Sapkowski już w sadze o wiedźminie pokazał jednak, że skojarzenia historyczne można osadzać w dowolnej płaszczyźnie czasowej, a nawet w krainach poza naszym czasem – w krainach, które nazywają się *never never lands*, ale owo *never* może być dość pozorne.

Narracja Sapkowskiego realizuje bowiem to, co zostało przez Piotra Stasiewicza określone jako jedna z reguł dojrzałej i uhistorycznionej prozy *fantasy*: „nakreślenie niezwykle szerokiej panoramy określonych wydarzeń historycznych (wojny, walka polityczna, przemiany społeczne) rozgrywających się w świecie przedstawionym utworu oraz położenie nacisku na tematykę historiozoficzną” (Stasiewicz 2016: 175). Taki element historiozoficzny pozwala traktować tę narrację jako – cytując Natalię Lemann – „dwuchronologiczny dyskurs historyczny, opowiadający zarówno o przeszłości, jak i teraźniejszości” (Lemann 2008: 37). Dokładnie tę samą myśl wyraża pisząca o trylogii husyckiej Anna Gemra, oceniając, że narrator Sapkowskiego „konstruuje podwójny dyskurs przeszłości – teraźniejszości; spogląda na poszczególne wydarzenia nie tylko z punktu widzenia człowieka tamtych czasów [...], ale także z punktu widzenia człowieka współczesnego” (Gemra 2012: 218). To właśnie dzięki owemu chronologicznemu paralelizmowi możliwe są takie zjawiska jak współwystępowanie XV i XX wieku. Zjawisko to wypada traktować nie tylko jako zabieg fabułowtórny, ale również jako powód pojawiania się w tekście licznych anachronizmów, które mogły zostać uznane przez krytykę za słabość prozy Sapkowskiego (o czym przy okazji wypowiedzi Janusza Tazbira wspominała Katarzyna Kaczor – por. Kaczor 2017: 146). Płaszczyzny

czasowe mogą być przy tym ewokowane w różny sposób, czego dowodzi poniższy przykład. Płaszczyzna historyczna występuje w nim jako podstawowy element narracyjny – stąd też jej uszczegółowienie pozwalające na dokładną co do dnia lokalizację zdarzeń, do których odwołuje się postać – natomiast płaszczyzna współczesna pojawia się pod postacią czytelnego intertekstu odnoszącego się do słynnych słów szefa radzieckiego MSZ, który w 1939 roku nazwał Polskę bękartem traktatu wersalskiego:

O zaprawdę, nie o tym nam to dziś radzić, jak Jagela i Polskę do krucjaty przekonać, ale do tego nam wrócić, o czymśmy w Preszburgu, wtedy, dwa roki temu, we Trzech Króli radzili, jak na samą Polskę z krucjatą uderzyć. I na kawałki rozszarpać twór ten niewydarzony, tego békarta unii horodelskiej (N: 371).

Trylogia husycka jest więc w takim samym stopniu dyskursem o przeszłości, jak i o terażniejszości. Na obu płaszczyznach czasowych zdaje się wyrażać niezgodę autora na dotychczasową narrację o idyllicznym charakterze czeskiej przeszłości. Sapkowski wyraża też przekonanie, że owa czeska przeszłość, która miała mieć działanie przeciwdziałające traumie, stanowi w rzeczywistości jeszcze jedną inkarnację znanej z Herberta „krwawej miazgi sekwoi”, czyli *de facto* odnowienie traumy związanej z krwawą przeszłością – traumy ponadczasowej, z którą to ponadczasowością polska kultura stara się uporać poprzez tworzenie narracji mitycznych, w tym również tej o Czechach i ich niestraumatyzowanej historii.

W tym sensie trudno zgodzić z Czaplińskim, kiedy mówi, że „Czechy to obszar pamięciowo nieaktywny – nieodnawiający [...] pytań o polskość” (Czapliński 2016: loc. 4137). Aktywność tego obszaru manifestuje się nie tylko działaniami mitologizującymi Czechy i czeską kulturę, ale również ich przeciwieństwem czy następstwem, czyli próbami demitologizacyjnymi. W efekcie Czechy pozostają jeszcze bardziej otwarte na ewentualne procesy reinterpretacyjne bądź na gry czytelnicze, które mogą kształtować pamięć dotyczącą tego obszaru. Mitologizacja Czech i czasu historycznego z nimi związanego staje się reakcją na polskie traumy historyczne i w tym sensie Czechy są jak najbardziej aktywne pamięciowo. Dodajmy, że ów teren okazuje się pamięciowo aktywny również dlatego, że proces jego aktywizacji trwa już od połowy lat 80. W jego efekcie Czechy zostały przez polskich pisarzy zmitologizowane i w specyficzny sposób odczasowione na tej zasadzie, na której praczas mityczny nie jest tożsamy z czasem świeckim. To sytuacja paradoksalna, bowiem w polskich narracjach o Czechach czas historyczny jest obecny na płaszczyźnie eksplicytnej, jednak z racji procesów mitologizacyjnych pełni on funkcję terapeutyczną, a nie narracyjną.

Tak rozumiane Czechy stają się *miejszem pamięci* w znaczeniu, w jakim używał tego pojęcia Pierre Nora. Nie przez przypadek w metaforze stworzonej przez

francuskiego historyka połączone zostały przestrzeń (miejsca) i czas (pamięć). Dla Nory tworzenie miejsc pamięci to próba przewyciężenia sytuacji, w której doszło do zerwania związków pomiędzy pamięcią a historią:

Pamięć i historia nie tylko nie są już synonimami, ale ukazują się dziś jako fundamentalnie sobie przeciwstawne pojęcia [...] Pamięć jest fenomenem wiecznie aktualnym, więzami łączącymi nas z wieczną terażniejszością; historia stanowi natomiast reprezentację przeszłości. Pamięć jest afektywna i magiczna; przyswaja zatem jedynie pasujące do niej fakty; karmi wspomnienia, które mogą być nieostre lub odległe, globalne lub oderwane, partykularne lub symboliczne – podatne na przekaz wszelkimi kanałami lub we wszelkich ramach fenomenalnych, na każdy typ cenzury lub projekcji. Historia jest wytworem intelektualnym i świeckim, domaga się więc analizy i krytyki. Pamięć umieszcza wspomnienie w porządku sakralnym; historia, zawsze prozaiczna, na nowo je uwalnia (Nora 2009: 5).

Istnienie dychotomii, na którą zwraca uwagę Nora, zdaje się też źródłem paradoksalności polskiego widzenia historii Czech. O ile jednak w dyskursie naukowym sprzeczność polegająca na równoczesnym byciu zanurzonym w czasie (mitycznym) i poza czasem (historycznym) wydaje się nie do przewyciężenia, o tyle na płaszczyźnie literackiej owa paradoksalność nie razi, stanowi bowiem pochodną artystycznego przetworzenia rzeczywistości. Nie jest więc przypadkiem, że o historii Czech można przeczytać rozliczne eseje historyczne (Mariusz Surosz) i reportaże (Mariusz Szczygieł), ale nie sposób znaleźć naukowego i nowoczesnego jej podręcznika. Łatwiej mówić pisarzowi niż historykowi, ale i to stwierdzenie wydaje się w kontekście trylogii husyckiej nadmiernie optymistyczne, gdyż u Sapkowskiego mówienie o przeszłości nie wydaje się aktem tak prostym jak w przypadku Mariusza Szczygła.

O niektórych wydarzeniach z czeskiej historii bohaterowie trylogii boją się mówić, co raz jeszcze podkreśla uwikłanie polskiego dyskursu o Czechach w problem traumas. Szczególnie w pierwszym tomie widać, że wokół niektórych wydarzeń panuje atmosfera strachu, która nie pozwala postaciom mówić otwarcie o nieodległej przeszłości. Zabieg tego typu znany jest w opisach retorycznych jako aposjopeza – zamilknięcie. Jak zauważył Heinrich Lausberg (Lausberg 2002: 478), zastosowanie aposjopezy może wynikać z dwóch różnych przyczyn. Pierwszą stanowią emocje, które nie pozwalają dokończyć wypowiedzi. Druga przyczyna ma charakter racjonalny – niedopowiedzenie wynika w tym przypadku ze świadomości, iż wypowiedziane słowa czy odwołania są niezgodne z oczekiwaniami audytorium. Jest to zatem zabieg budujący poczucie wspólnoty pomiędzy odbiorcami a postaciami przemawiającymi.

U Sapkowskiego aposjopezę stosunkowo często stosuje się w początkowych partiach trylogii, kiedy czytelnikowi nieznanne są jeszcze bliżej realia powieściowe.

To dlatego już w pierwszym rozdziale *Narrenturm*, mającym wyraźnie charakter ekspozycji, dowiadujemy się, że:

Tak tedy sami baczycie, że nijak mi w tak międzynarodowym i zróżnicowanym towarzystwie o czeskich sprawach bajać, nie wiedząc, kto tu za Albrechtem, a kto za polskimi królem i królewiczem. [...] Wcale mi nie tęskno do bicia, a przecie wiem, że oberwę, bom już razy kilka obrywał. Jak to, pytacie? A tak to: jeśli rzeknę, że w czasach, o których bajam, dzielni Czechowie husyci tego skroili kurtę Niemcom, w pył i proch rozbiwszy trzy kolejne papieżnickie krucjaty, ino patrzeć, jak wezmę po łbie od jednych. A powiem, że wczas w bitwach pod Witkowem, Wyszehradem, Žatcem i Niemieckim Brodem zwyciężyli heretycy krzyżowców z pomocą diabelską, wezmą mnie drudzy i oćwiczą. Tedy milczcie mi wolej, a jeśli i co rzec, to z bezstronnością sprawozdawcy (N: 9).

Narratorem owej wstępnej ekspozycji jest inna instancja nadawcza niż w przypadku reszty opowieści – w konwencji narracji pierwszoosobowej utrzymane zostały jedynie pierwsze rozdziały każdego z tomów trylogii, jednak reszta tekstu trzyma się konsekwentnie tradycyjnej – na tyle, na ile można użyć tego określenia w odniesieniu do książki powstałej w XXI wieku – narracji trzecioosobowej. Narrator pierwszoosobowy konstruowany jest w taki sposób, by być gospodarzem opowieści trzecioosobowej, choć strategię utrzymania spójności narracyjnej w każdym z trzech tomów pozostają nieco odmienne. Dla mnie ważne będzie jednak przede wszystkim to, że narrator pierwszoosobowy zostaje osadzony w świecie przedstawionym, w którym niebezpiecznie jest mówić, szczególnie zaś niebezpiecznie jest mówić o nieodległej przeszłości.

Dobrym tego przykładem może stać się narada władz Oleśnicy po ucieczce z miasta Reynevana:

Na studiach przykładał się widać, bo już po dwóch latach był bakałarzem sztuk, artium baccalaureus. Z Pragi wyjechał zaraz po... Hmm... – Zaraz po defenestracji – nie bał się dokończyć burmistrz. – Co jawnie pokazuje, że nic go z husycką, tego tam, herezją nie łączy (N: 34).

Proboszcz w kościele św. Jana Ewangelisty to tylko jedna z postaci, która o defenestracji praskiej boi się mówić. W jednym z kolejnych rozdziałów w ten sam sposób zachowuje się w dość formalnej sytuacji komunikacyjnej główny bohater trylogii – Reinmar von Bielau – którego w owym momencie nic jeszcze z husytami nie łączyło:

– Za pozwoleniem łaski – Reynevan przełknął – już się w Pradze nie szkolę. Za radą brata porzuciłem Karolinum w roku dziewiętnastym, niedługo po świętych Abdonie i Senie... Znaczy, zaraz po defenes... No, wiecie, kiedy. Teraz myślę, że może do

Krakowa po naukę spróbuję... Albo do Lipska, dokąd większość praskich mistrzów ušla... Do Czech nie wrócę. Dopokąd trwają niepokoje (N: 56).

Przykładów takich można znaleźć w tekście więcej i nie dotyczą one wyłącznie defenestracji praskiej. Wszystkie wskazują na ważne dla Sapkowskiego jako autora przekonanie, że o przeszłości nie jest łatwo mówić w pewnych sytuacjach komunikacyjnych. Stwierdzenie to wydaje się o tyle ważne, że w trylogii husyckiej Sapkowski stara się świadomie odnowić wzorzec powieści historycznej, w której właśnie przeszłość ma rozstrzygające znaczenie dla konstrukcji świata przedstawionego. Czytelnik zostaje bowiem postawiony wobec paradoksu – z jednej strony, uczestniczy w lekturze powieści historycznej, z drugiej jednak strony, autor tejże powieści w wyraźny sposób sugeruje mu, że o przeszłości niełatwo mówić, w niektórych zaś fragmentach tekstu daje wręcz do zrozumienia, że o przeszłości mówić w ogóle się nie da – lepiej zamilknąć... Śmiertelne niebezpieczeństwo, które towarzyszy historii jest czasem pochodną zagrożenia, jakie niesie w sobie język. Czasem lepiej milczeć, niż używać niewłaściwych określeń i sformułowań, o czym dobrze świadczy dialog w tytułowej wieży głupców:

– Jego prześwietność biskup wrocławski Konrad – wyjaśnił Horn, palcem wybierając z dna miski ostatnie krupki – uderzył na husyckie Czechy. Współ z panem Putą z Czastolovic zbrojnie najechał Nachodsko i Trutnovsko. – Krucjata? – Nie. Łupieska rejsa. – To przecież – uśmiechnął się Szarlej – dokładnie to samo. – Oho – parsknął Horn – Miałem zapytać, za co szanowny pan siedzi, ale już nie zapytam (N: 500).

O rozgrywających się wokół wydarzeniach bezpieczniejsze nie mówić, ponieważ są one zbyt brutalne, dramatyczne i odrażające. Czeska rzeczywistość historyczna w ujęciu Sapkowskiego staje się rzezią, której tak bardzo miało nie być w idyllicznej przestrzeni Europy Środkowej; rzezią, której nie powstydziliby się i XX wiek:

Śląsk ochłonął wreszcie po husyckiej wielkanocnej rejsie. I zaczął odregowywać. Gwałtownie i dość krwawo. Szafoty spływały krwią tych, co w boju stchórzyli lub układali się z Czechami. Skwierczeli na stosach sympatycy husytyzmu – i ci, których o sympatie tylko podejrzewano. Konali na kołach i palach współpracujący z husytami wieśniacy. Szubienice gięły się pod ciężarem zadenuncjowanych. Przy okazji katowano i tracono także tych, co z husytyzmem nie mieli niczego wspólnego zgoła. Tych, co zwykle: Żydów, wolnomyślicieli, trubadurów, alchemików i babki abortjonistki (BB: 505).

W pierwszych partiach trylogii okrucieństwo stanowi domenę katolickiej strony sporu, jednak nie sposób posądzać pisarza o kreowanie manichejskiej wizji historii. Świat wojen husyckich to świat, w którym nie ma niewinności, a jedyną osobą wierzącą w dobre intencje bliźnich jest główny bohater. I ten

jednak musi szybko zmienić swą ocenę rzeczywistości, gdy staje się świadkiem takich np. wydarzeń:

Proboszcza Megerleina obłożono czterema snopkami słomy. Po namyśle dołożono jeszcze dwa, tak że głowa duchownego całkiem skryła się w kłosach. Całość dokładnie i mocno obwiązano łańcuchem. I z kilku stron podpalono. Reynevan poczuł, że robi mu się niedobrze. Odwrócił się. Słyszał dziki, nieludzki ryk, ale nie widział, jak ognista kukła biegnie, zataczając się, po płytkim śniegu przez szpaler husytów, odpychających ją oszczepami i halabardami. Jak pada wreszcie, tarzając się i rzucając wśród dymu i iskier. Pałaca się słoma nie wytwarza dostatecznej temperatury, by zabić człowieka. Ale wytwarza dostateczną, by człowieka zamienić w coś mało do człowieka podobnego. W coś, co ciska się w konwulsjach i nieludzko wyje, choć nie ma ust (N: 565).

Ten spektakl okazuje się tym bardziej dramatyczny, że zamordowany w taki sposób ksiądz nie jest tym, za kogo uważali go husyci: „– Znaczy, ten księżulo był niewinny. – To nic – odezwał się nagle głucho Samson Miodek – To nic takiego. Bóg niezawodnie to rozpozna. Jemu to zostawmy” (N: 565). Wyraźne nawiązanie do rzezi Béziers, do wymordowania tamtejszych albigensów i słynnych słów przypisywanych Arnaudowi Amaury: „Zabijcie wszystkich! Bóg rozpozna swoich”, stanowi na planie fabularnym kontekst przywoływany wprost:

Kilkunastu mężczyzn wyrwało się z cizby i runęło do ucieczki, puścili się za nimi konni, dogonili, rąbali i dźgali mieczami. Inni zbili się ciasno, klękali, padali na ziemię. Mężczyźni ciałami zasłaniaли kobiety. Matki – dzieci. Kusznicy kręcili korbami. Cóż, pomyślał Konrad, w tym tłumie są pewnie jacyś niewinni, może i dobrzy katolicy. Ale Bóg pozna swoje owieczki. Jak rozpoznawał w Béziers, w Carcassonne, w Tuluzie (N: 503).

Mając w pamięci takie fragmenty, prozę Sapkowskiego wypadałoby odczytywać jako literacką wersję opowieści o Europie Środkowej jako Snyderowskiej *czarnej ziemi*, na której rozgrywa się nieustanny koszmar – swoisty taniec śmierci, nie jest bowiem przypadkiem, że w pierwszym wydaniu trylogii okładkę każdego tomu zdołały fragmenty słynnego obrazu Breughla. Nie ma również przypadku w budowaniu przez autora analogii pomiędzy wojnami husyckimi a europejską historią XX wieku nawiązującą do II wojny światowej:

Fantazje się ziszczają – uniósł się Konrad. – Mówi prorok Daniel, iż Bóg zmienia czasy i pory, utracą królów i królów stanowi. Tedy módlmy się, by tak się stało. Daj nam Bóg nowe Cesarstwo Rzymskie, uczyni nam Zygmunta Luksemburskiego nowym Cezarem. Niechaj ziści się marzenie o Europie, o zjednoczonej Europie, którą rządzi Germania. Germania ponad wszystko! A inne narody na kolanach. Na kolanach, zhołdowane. Albo, na Szatana, wybite! W pień wycięte! (LP: 165)

W tym kontekście nie dziwi, że temat husycki zostaje przez Sapkowskiego powiązany z wątkiem antysemityzmu, co zresztą potwierdza słuszność tezy Czaplińskiego, iż dopiero pytanie o antysemityzm i Holocaust odsłania prawdziwą naturę Europy Środkowej:

Bo jeśli kto nie przeciw Żydom, sam widno z Diabłem trzyma, sam jest jak Żyd! Żydzi, powiadam, oddani są złym mocom! To wraza dłoń Judy odciąga chrześcijanina od prawdziwej wiary. Byłby, myślicie, Hus, gdyby nie było Żyda? Kto, jak nie Żyd, za podszeptem Diabła Czechów do herezji podżegł? Toć plugawa husycka sekta nie na czym innym, a na Talmudzie się wzoruje! A na Kabale opiera! (LP: 310)

Prawdziwa tragedia tej części świata polega jednak nie na tym nawet, że na jej terenie odgrywa się ciągły niemal spektakl okrucieństwa. Najbardziej bolesne jest, że owe okrucieństwa dokonują się w imię najniewinniejszych ideałów. Akcja trylogii rozpoczyna się w roku 1425, czyli jedenaście lat po tym, jak Jan Hus został spalony w Konstancji. W związku z tym jego postać nie pojawia się na kartach powieści bezpośrednio – funkcjonuje jedynie jako historyczne odwołanie, rodzaj argumentu w sporach toczonych przez innych bohaterów cyklu. Nawet najwspanialsze idee zostają zatem w Europie Środkowej sprowadzone do retorycznych zabiegów, mających uzasadnić mord i pożogę. W tym sensie Hus u Sapkowskiego jest traktowany dokładnie tak, jak traktowała go nowożytna i nowoczesna historiografia europejska. Innymi słowy, problem z postacią Jana Husa polega na tym, że wykorzystywano ją jako argument w zideologizowanych narracjach historycznych tak często, iż gdzieś po drodze zatraciła się jej nośność ideowa.

Wydaje się, że najwięcej winy za taki stan rzeczy ponoszą historycy orientacji marksistowskiej, którzy po II wojnie światowej prezentowali husytyzm jako zjawisko o charakterze rewolucji społecznej i prefigurację XX-wiecznego komunizmu. Wypada jednak pamiętać o słowach czeskiego historyka Jiříego Raka, który opisawszy marksistowskie działania wykorzystujące problem husytyzmu, kończy swe rozważania uwagą, że „droga do nich była już przetarta na początku XIX wieku” (Rak 1994: 66), kiedy to w podobny sposób Hus został wykorzystany przez formację czeskiego odrodzenia narodowego do kształtowania czeskiej (i antyniemieckiej) świadomości historycznej.

Polscy historycy, ze szczególnym uwzględnieniem Ewy Maleczyńskiej, nie byli więc w tym względzie osamotnieni – można wręcz rzec, że pod względem budowania analogii historycznych naśladowali oficjalną komunistyczną historiografię w Czechach, o czym wspomina Joanna Królak:

zdaniem głównego ideologa lat pięćdziesiątych, Zdeňka Nejedlego, komunizm był od dawna obecny w Czechach właśnie poprzez husytyzm. Nejedlý dostrzegał analogię

między okresem mroków (czasy przed odrodzeniem narodowym) a okupacją i na tej analogii oparł inną – między odrodzeniem narodowym a pierwszymi latami budowania socjalizmu w powojennej Czechosłowacji oraz między teraźniejszością a rewolucją husycką (Królak 2004: 16).

W tej interpretacji Hus stał się prefiguracją bohaterów komunistycznych, co pozostawało w zgodzie z ideowymi deklaracjami polskich autorów. Ewa Maleczyńska we wstępie do tyleż monumentalnego, co wypaczającego rzeczywistość historyczną opracowania *Ruch husycki w Czechach i w Polsce* nie kryła swoich metodologicznych inspiracji i stwierdzała wprost: „autorka wybiera w tym przypadku drogę jawnego przyjęcia określonej koncepcji dziejów jako podstawy badawczej najbardziej wartościowej na obecnym etapie myśli ludzkiej. Jest nią koncepcja materializmu historycznego” (Maleczyńska 1959: 13). I dalej: „jedynie postać samego Husa promieniująca siłą charakteru i niezłomnej obrony przekonań zniewalała pióra historyków do pozytywnej oceny, choć w ramach wielu zastrzeżeń, jakie budził potępiony przez kościół »heretyk«” (Maleczyńska 1959: 14).

Mitologizacja Jana Husa w polskiej historiografii, czy też w dyskursie kulturowym, nie ograniczała się jednak po II wojnie światowej wyłącznie do środowisk o orientacji marksistowskiej. Kiedy Maleczyńska pisała, że Hus zniewala pióra historyków, bo promieniuje siłą charakteru, nie mogła zapewne przewidzieć, że jej narracja zostanie przejęta przez publicystów katolickich. Kilkanaście lat po wydaniu jej monografii w „Tygodniku Powszechnym” ukazał się artykuł, w którym odnaleźć można następujący fragment:

Cała prawie współczesna literatura odnosi się do Husa ze szczerą sympatią. Starsza generacja historyków czeskich, wraz z Palackym, widziała w nim bohatera narodowego; pisarze obozu marksistowskiego określają go jako przywódcę w walce klasowej przeciw hierarchii feudalnej; w obozie protestanckim podkreśla się jego znaczenie jako prekursora reformacji; nowsza literatura katolicka wysuwa opinie uwalniające Husa od zarzutu herezji, a nawet domagające się rewizji procesu w Konstancji (Rechowicz 1965: 2).

Problem ewentualnej rewizji procesu Husa wybrzmiał dość silnie w polskim dyskursie naukowym i religijnym w latach późniejszych, został bowiem połączony z postacią Jana Pawła II, który z punktu widzenia polskiej pamięci historycznej jest wyjątkowo ważny. Jiří Kotyk ocenia, że tendencje do reinterpretowania przez Kościół katolicki roli Husa zostały zainicjowane w roku 1986 artykułem Stefana Swieżawskiego, nie zapomina jednak o Rechowiczu (Kotyk 2001: 96). Ciekawe jednak, że rola Swieżawskiego zostaje przez czeskiego historyka podkreślona znacznie wyraźniej, jak gdyby dopiero autorytet papieski decydował o tym, czy można mówić o początkach jakiegoś sporu w środowiskach katolickich. Dałoby

się chyba w tym zabiegu upatrywać kolejnej warstwy ideologizacji nałożonej na postać czeskiego reformatora religijnego.

Znamienne przy tym, że zarówno Rechowicz, jak i Swieżawski w swoich wywodach dotyczących Husa sięgają po argumenty o proveniencji XIX-wiecznej albo nawiązujące do prac historycznych marksistów. U Swieżawskiego przynajmniej w kilku miejscach znajdujemy uwagi o odrębności od reszty zgromadzenia Husa oraz innych uczestników soboru pochodzących z Polski i Czech. Sprawa Husa jest więc w punkcie wyjścia sprawą nie tylko teologiczną, ale również narodową. Najdobitniej zostaje to podkreślone w poniższym fragmencie: „Gdy dokładnie analizujemy jego poglądy, narzuca się nam wniosek, że heretykiem nie był, był natomiast radykalny w swych wymaganiach odnoszących się do duchowieństwa, a ponadto: był Czechem przeciwstawiającym się dominacji germańskiej w Pradze” (Swieżawski 2015: loc. 376). U Rechowicza z kolei można przeczytać: „Hus zapoczątkował czeski ruch narodowy i rzucił hasła walki z niemczyzną [...] Dlaczego jednak Husa nie wsparli Polacy? [...] Obydwa narody łączyła przecież wspólna idea obrony przeciw zalewowi niemieckiemu” (Rechowicz 1965: 3).

Swieżawski nie zapomina również o specyficznym zestawieniu, którego źródeł można szukać jeszcze w XIX wieku – czyli w czasach, na które uczułał Rak – a które częściowo przynajmniej wyjaśnia, dlaczego temat husytyzmu mógł być tak bliski Polakom. W figurze tej, wykorzystywanej potem również przez marksistów, czeski husytyzm zostaje zestawiony z konfliktem polsko-krzyżackim. W efekcie staje się, w polskim ujęciu, elementem odwiecznego sporu żywiołu słowiańskiego i germańskiego. U Swieżawskiego figura ta wygląda następująco:

Już na progu XV w. Niemcy – posługując się fałszerstwami i podstępem – usiłowali wykazać, że natio czeska na Uniwersytecie Praskim jest siedliskiem błędów doktrynalnych zaczerpniętych z pism radykalnego reformatora angielskiego Johna Wycliffe’a. [...] Walka niemiecko-czeska przypomina tu równocześnie rozgrywający się konflikt krzyżacko-polski. Bardzo jest znamienne, że Hus występuje w obronie chłopów czeskich uciskanych przez panów niemieckich i nawiązuje kontakty zmierzające do przymerza z Jagiełłą i Witoldem (Swieżawski 2015: loc 379).

Narracja tworzona przez autorów „Tygodnika Powszechnego” stanowi zatem nie tylko powtórzenie haseł czeskiego odrodzenia narodowego, ale także – ponownie zresztą nieświadomie – antygermańskich tez historiografii marksistowskiej, która kształtowała się w Czechosłowacji po zakończeniu II wojny światowej, starając się zachowywać równowagę pomiędzy czeskim poczuciem dumy historycznej a internacjonalistycznym charakterem rewolucji husyckiej (szerzej o charakterystycznych zjawiskach komunistycznej historiografii w Czechosłowacji por. Górny 2001: 51–87).

Pamiętając o tych wszystkich uwagach dotyczących ideologicznego uwikłania postaci Jana Husa w różne typy dyskursów, można zrozumieć, że w swojej narracji Sapkowski w ogóle nie odważył się po tę postać sięgnąć. Nie oznacza to oczywiście, że Hus w trylogii wcale się nie pojawia. Dzieje się wręcz przeciwnie, ale wszystkie odwołania do niego funkcjonują na płaszczyźnie retorycznych argumentów wikłających czeskiego reformatora w coraz to nowe konteksty ideologiczne. Innymi słowy, bohaterowie powieści Sapkowskiego robią z Husem dokładnie to samo, co historycy na przestrzeni XIX i XX wieku. W ten sposób trylogia husycka staje się ponownie tekstem demitologizującym, przy czym owa demitologizacja odbywa się poprzez powtórzenie wszystkich mitemów i toposów związanych z tą postacią.

Jest więc Jan Hus w pierwszym rzędzie ofiarą stosu, który zapłonął w Konstancji. Niektórzy bohaterowie trylogii stali się naoczniymi świadkami tego wydarzenia, choćby Grzegorz Hejncze – inkwizytor, któremu nie trzeba przypominać, co tam ustalono (por. LP: 177). Do okrucieństw opisywanych na stronach trylogii husyckiej mogło zresztą nie dojść, gdyby wcześniej nie rozpalono w Konstancji stosu:

Można było tego wszystkiego z łatwością uniknąć. Wystarczyło nie palić Jana Husa w Konstancji. – Wyście – zmrużył oczy Czech – już tam, wtedy, bronili kacerza, krzyżeli, protestowali, petycje składali, wiem to. [...] Herezja pleni się jak kąkol, a każe Pismo Święte chwast spalać ogniem. Nakazują bulle papieskie... – Zostawcie bulle – uciął smagolicy – na soborowe dysputy, śmiesznie brzmią w karczmie przytaczane. A w Konstancji rację miałem, możecie gadać, co chcecie. Luksemburczyk królewskim słowem i listem żelaznym gwarantował Husowi bezpieczeństwo. Słowo i przysięgę złamał (N: 30).

Stosy bowiem, jak się okazuje, są zaraźliwe i bez trudu można je przenieść z Konstancji na Śląsk. Świadczą o tym dość dokładne i nieco turpistyczne opisy palenia na nich ludzi (por. N: 501 czy też BB: 146).

Hus staje się też przedmiotem działań propagandowych, przede wszystkim ze strony obozu rzymskiego, którego propaganda za nic ma sobie zdrowy rozsądek:

A to jeszcze wywieść można, że jeśli od 666 odejmiem ilość ryb, jakie w Morzu Tyberiadzkim złowił Piotr, a zasię pomnożym przez liczbę żeglarzy na okręcie, którym żeglował do Italii Paweł, i podzielim przez długość arki w przybytku Bożym podług księgi Exodus, wyjdzie w języku kapadockim jako żywo „Ioannes Hus apostata” (LP: 160).

Najlepiej zaś, gdy owa absurdalność powiązana jest jeszcze z kwestiami seksualnymi, które odwołują się do sekty adamitów:

Żiźce [...] pikarci nie przestawali być solą w oku. Przeciw Czechom szykowano wyprawę krzyżowe, katolicka propaganda sprawę pikarskiego sekciarstwa rozdmuchiwała, adamiści stanowili dla niej temat wręcz wymarzony. Wnet w całej Europie wierzono, że wszyscy Czesi jak jeden mąż chodzą nago i pieprzą się nawzajem w myśl nauk Jana Husa (BB: 180).

W tym kalejdoskopie opinii zatracą się postacie czeskiego reformatora i tu trylogia husycka wydaje się stawiać najbardziej fundamentalne pytanie: na ile w ogóle możemy w niewinny sposób mówić o postaci Jana Husa, czy też – szerzej – o jakiegokolwiek jednostce, jakimkolwiek człowieku? W szerszym kontekście zaś tematyka husycka u Sapkowskiego prowadzi do pytań o miejsce jednostki w porządku historycznym tej części świata.

Przykład Husa jasno pokazuje, że w Europie Środkowej jednostka nie ma szansy przeżyć w starciu z polityką. Timothy Snyder, przekształcając arkadyjską Europę Środkową w *skrwawione czy czarne ziemie*, stwierdzał, że „gdy brakowało moralnej jasności, jaką dają instytucje, pozostawała tylko dobroć, a mrok rozjaśniało wątle światelko pojedynczych wybawców” (Snyder 2015: 413). Trylogia husycka Sapkowskiego nie pozostawia żadnych wątpliwości co do daremności takiego myślenia. Kiedy husyckie wojska dokonują rzezi Barda, wykreowana zostaje taka oto scena ilustrująca możliwości owych pojedynczych wybawców:

Na samym końcu pochodu wyszedł z gorejącego miasta Samson Miodek. Był czarny od sadzy, tu i ówdzie nadpalony [...] Niósł na rękę młodego kotka, zjeżone czarno-białe stworzonko o wielkich, dzikich i przerażonych oczach. Kotek kurczowo czepiał się pazurkami rękawa Samsona i co jakiś czas bezgłośnie otwierał pyszczek. [...] – Wczoraj wieczór myślałem o ratowaniu świata – powiedział bardzo międko i ciepło. – Dziś rano o ratowaniu ludzkości. Ale cóż, trzeba mierzyć siły na zamiary. I ratować to, co można (N: 579).

Stosy zapełniające trylogię Sapkowskiego pozostają pochodną stosu, na którym spłonął sam Hus. I chociaż cały proces i egzekucja odbyły się z dala od Czech i Polski, to dyplomacja obu tych państw miała swój udział w wydarzeniach z Konstancji. Również propaganda jako narzędzie dehumanizacji przeciwników politycznych nie jest ani polskim, ani czeskim wynalazkiem, ale w śląskim cyklu *fantasy* pokazano, jak bardzo wynalazek ten przyjął się również na tych terenach. Kto wierzy w niewinność Czech jako idealnego miejsca na ziemi wydaje się podobny w swej naiwności do głównego bohatera cyklu – Reinmara z Bielawy. W to, że Czechy są przestrzenią idylliczną może ufać wyłącznie Reinmar – czytelnik śledzący jego losy nie powinien jednak dać się zwieść pozorom. Zostaje zresztą o tym uprzedzony już w ekspozycji pierwszego tomu cyklu: „Zaczyna się

ta historia mile i lubo, mgło i czuło – przyjemnym rzewliwym Kochaniem. Ale niechaj was to, mili panowie, nie zwiedzie. Niechaj was to nie zwiedzie” (N: 11).

Czytelnik winien, podobnie jak Samson Miodek, dojrzeć do konstatacji, że człowiek będący podmiotem historii (w rozumieniu opowieści) staje się tylko narzędziem historii (w rozumieniu Hegla). W tym sensie Czechy, Polska czy Śląsk nie różnią się w żaden sposób od innych miejsc na świecie, w których istnienie człowieka pozostaje kruche i zagrożone. Sapkowski odnawia dykcję zaproponowaną przez Kroutvora, a konsekwentnie odrzucaną przez polską literaturę. Do demitologizacji Czech wystarczy bowiem odrobina tej historii, która fizycznie napiera na ludzki byt, zapalając stosy:

Tym, co zabiło Peterlina, był bowiem historyczny czas. To historyczny czas wtedy zimą roku 1425, przywiódł Ambroża pod Radków i Bardo. To historia, nie mieszkający Kutnej Hory, strącała pojmanych husytów do kopalnianych szybów. To nie Węgrzy Luksemburczyka, lecz historia gwałciła i zarzynała baby w zdobytych Lounach. To nie Žižka, lecz historia mordowała i paliła żywcem ludzi w Chomoutowie, Berouniu i Czeskim Brodzie. To również historia zabiła Hynka z Kolsztejna. Szukać zemsty? Na historii? Być jak król Kserkses, batożący morze? (BB: 64)

Wydaje się zresztą, że nie tylko Sapkowski pozostaje pesymistą co do szans jednostek w starciu z historią w kontekście czeskim. Podobnie demitologizujące podejście prezentuje książka Mariusza Surosza *Pepiki*. Nie przez przypadek nosi ona bowiem podtytuł *Dramatyczne stulecie Czechów*. Przypadkiem nie jest zapewne również, że książka ta została opatrzona mottem zaczerpniętym z eseju Josefa Kroutvora – mottem, które ma wydźwięk złowieszczy i wpisujący się idealnie w wizję historii i Czech stworzoną przez Sapkowskiego w trylogii husyckiej: „Europa Środkowa bez wątplenia zawsze miała kłopoty z historią [...] W Europie Środkowej historia dotyka człowieka wprost – i to właśnie jest kłopot” (Surosz 2018: 8).

Znamienne też, że już we wstępie autor wspomina w kontekście Czechosłowacji o sielankowości („trudno oprzeć się wrażeniu, że Czechosłowacja jawiła się – i być może wciąż się jawi – przeciętnemu Polakowi jako kraj sielanki i anegdoty”; Surosz 2018: 10) oraz stereotypizacji („Stereotyp czeskiego konformizmu mocno zapanaował nad polskim postrzeganiem Czechosłowacji”; Surosz 2018: 11). Temat ten wymaga dalszych introspekcji, ewidentnie jednak Polacy wciąż mają z Czechami problem, który prawdopodobnie stanowi pochodną problemów, jakie Polacy mają sami ze sobą. W związku z tym wątpliwe wydaje się, by polska wizja Czech miała się w najbliższym czasie zmienić. Wizję tę zapewne wciąż bardziej kształtować będą teksty, które świadomie lub nie ten kraj idealizują, niż te podobne do książek Sapkowskiego czy Surosza, stawiające sobie za cel swoistą demitologizację Czech w świadomości kulturowej i historycznej Polaków.

BIBLIOGRAFIA

- Baluch Jacek.** 1992. Hasło: *Czeska literatura w Polsce*. W: *Słownik literatury polskiej XX wieku*. Red. Alina Brodzka. Wrocław: Ossolineum. S. 159–162.
- Czapliński Przemysław.** 2016. *Poruszona mapa. Wyobrażenia geograficzno-kulturowa polskiej literatury przełomu XX i XXI wieku*. Kraków: Wydawnictwo Literackie (wersja .mobi).
- Dorosz Beata.** 1992. *Literatura i krytyka w drugim obiegu 1977–1989. Rekonesans bibliograficzny w zakresie druków zwartych*. W: *Piśmiennictwo – systemy kontroli – obiegi alternatywne*. T. 2. Red. Janusz Kostecki, Alina Brodzka. Wrocław: Wiedza o kulturze. S. 335–355.
- Dudek Dorota.** 2001. *Czeska literatura w polskim drugim obiegu lat osiemdziesiątych*. „Bohemistyka”, nr 3. S. 221–233.
- Eliade Mircea.** 1993. *Sacrum, mit, historia*. Przeł. Anna Tatarkiewicz. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Gemra Anna.** 2012. *Reinmara z Bielawy dolnośląskie i czeskie przypadki...* W: *Śląskie pogranicza kultur*. T. 1. Red. Marian Ursel, Olga Taranek-Wolańska. Wrocław: Atut. S. 203–219.
- Górny Maciej.** 2001. *Między Marksem a Palackým. Historiografia w komunistycznej Czechosłowacji*. Warszawa: Trio.
- Kaczor Katarzyna.** 2017. *Z „getta” do mainstreamu. Polskie pole literackie fantasy*. Kraków: Universitas.
- Kąkolewski Krzysztof.** 1992. Hasło: *Reportaż*. W: *Słownik literatury polskiej XX wieku*. Red. Alina Brodzka. Wrocław: Ossolineum. S. 931–935.
- Kotyk Jiří.** 2001. *Spor o revizi Husova procesu*. Praha: Vyšehrad.
- Kras Paweł.** 1998. *Husyci w piętnastowiecznej Polsce*. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
- Królak Joanna.** 2004. *Hus na trybunie*. Warszawa: Instytut Sławistyki Południowej i Zachodniej.
- Królak Joanna, Filipowicz Marcin.** 2009. *Polskie badania nad literaturą czeską*. W: *Česká polonistika a polská bohemistika na přelomu století. Czeska polonistika i polska bohemistyka na przełomie stuleci*. Red. Mečislav Borák, Ryszard Gładkiewicz. Praha: Univerzita Karlova. S. 233–239.
- Kroutvor Josef.** 1993. *Europa środkowa: anegdota i historia*. Przeł. Jan Stachowski. Kraków: Universitas.
- Lausberg Heinrich.** 2002. *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*. Przeł. Albert Gorzkowski. Bydgoszcz: Homini.
- Lemann Natalia.** 2008. *Epicka historiografia we współczesnej prozie polskiej*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Maleczyńska Ewa. 1959. *Ruch husycki w Czechach i w Polsce*. Warszawa: Książka i Wiedza.

Mroczek Izabela. 2016. *Komentarz do bibliografii przekładów literatury czeskiej w Polsce i literatury polskiej w Czechach w 2015*. W: *Przekłady Literatur Słowiańskich*. T. 7, cz. 2. Red. Bożena Tokarz. Katowice: Uniwersytet Śląski. S. 83–90.

Nora Pierre. 2009. *Między pamięcią a historią: Les Lieux de Mémoire*. „Tytuł roboczy: Archiwum”, nr 2. S. 4–12.

Rechowicz Marian. 1965. *Jan Hus*. „Tygodnik Powszechny”, nr 29. S. 2–3.

Rak Jiří. 1994. *Bývali Čechové*. Praha: H&H.

Snyder Timothy. 2015. *Czarna ziemia. Holocaust jako ostrzeżenie*. Przeł. Bartłomiej Pietrzyk. Kraków: Znak.

Stasiewicz Piotr. 2016. *Między światami. Intertekstualność i postmodernizm w literaturze fantasy*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.

Surosz Mariusz. 2018. *Pepiki. Dramatyczne stulecie Czechów*. Wołowiec: Czarne.

Swieżawski Stefan. 2015. *Jan Hus – heretyk czy prekursor*. „Tygodnik Powszechny. Kanon”, nr 1 (wersja elektroniczna).

Szczygieł Mariusz. 2011. *Zrób sobie raj*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.

Żygadło-Czopnik Dorota. 2015. *O przekładach literatury polskiej w Czechach i czeskiej w Polsce Komentarz do bibliografii przekładów w 2014 roku*. W: *Przekłady Literatur Słowiańskich*. T. 6, cz. 2. Red. Bożena Tokarz. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego. S. 89–108.

Michał Hanczakowski

BLOODLANDS AND BURNED PEOPLE: REMARKS
ON THE EMERGENCE AND FUNCTIONS OF THE ARCADIAN IMAGE
OF BOHEMIA IN POLISH LITERATURE AND ITS DESTRUCTION
IN ANDRZEJ SAPKOWSKI'S HUSSITE TRILOGY

(summary)

The main aim of the article is to examine the representation of Bohemia in contemporary Polish literature. The first part of the text focuses on the early stage of its mythologization, in which Czech lands became a point of reference for Polish writers in the times of the emergence of the term “Central Europe” in Polish discourse. The author presents the concepts taken from Milan Kundera’s and Josef Kroutvor’s essays as critical in shaping the perception of Bohemia as a land where, unlike in Polish historical discourse, history does not serve a source of trauma. This Arcadian vision of Czech history

is strongly present in Mariusz Szczygieł's texts, which can be seen as playing the key role in the mythologization of Czech lands in Polish imagination. The second part of the text concentrates on the historical narrative in Andrzej Sapkowski's *Hussite Trilogy* and its references to the history of Central Europe. In the trilogy Bohemia and Silesia are consistently presented as bloodlands and a source of trauma, not only in contemporary times but in medieval history as well.

KEYWORDS

Central Europe; Andrzej Sapkowski; Mariusz Szczygieł; Arcadian myth; John Hus